

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z ośmieszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Z NASZYCH STOSUNKÓW.

### IV.

Cóżby za korzyść w ogóle przynosiły wszystkie gazety polskie, żeby tylko drukowane być miały po polsku, a nie starałyby się budzić ducha polskiego pomiędzy Czytelnikami i zagrzewać do umiłowania narodowości polskiej? Byłyby chyba jako miedź brząkająca lub cymbał brzmący, których echo ginie bez korzyści. Smutnym dowodem na to, że gdzie nie ma ducha narodowego, tam też i gazeta polska utrzymać się nie może, są sąsiadujący z nami Mazurzy. Przez 50 lat pracował na Mazurach zmarły niedawno Gerss dla ludu polskiego w ten sposób, jak dzisiaj niby chcą pracować wydawcy »Warmiaka.« Gerss choć po polsku drukował swe gazetki i książki dla Mazurów, ale wszędzie chwalił pruskie czasy, »starego Fryca« po prostu ubóstwiał, a Mazurów uważał nie za Polaków, ale za odrębny szczepek, tak jak u nas chcą mieć Warmiaków. I cóż się stało? Nie było i nie ma ducha polskiego pomiędzy Mazurami. »Gazeta Lecka« mało miała czytelników, a dziś, po 50 latach wcale upadła. Dziś, gdzie Polacy w Berlinie, a nawet w Westfalii mają swe pisma polskie, dziś nie ma go przeszło trzysta tysięcy Mazurów w naszej prowincji. A cóż tego powodem? Oto brak ducha narodowego, z czego płynie niezobojętnienie dla własnego języka i narodowości. Prosimy sobie z uwagą przeczytać i dobrze zapamiętać, co o pożytku z pracy niebożczyka Gerssa pisze »Przyjaciel« z cieszńskiego:

»Ów Gerss jest żywym świadectwem, że jeżeli się chce dla ludu któregoś uczynić, podnieść go w oświacie, zachować jego byt, to trzeba koniecznie **wskrzesać, obudzić i pielęgnować w nim poczucie narodowe i miłość własnej narodowości.** Gerss znał naród polski, lubił go i wysoko cenił, ale w polskich Mazurach nie chciał widzieć i uznać Polaków, lecz tylko Mazurów. On kochał tych Mazurów po swojemu, ale nie miłował ich jako ojciec miłuje swego syna, brat brata, jako kość z kości swojej. Nie należał do tych, którzy pragną, aby język polski jak najrychlej zniknął z pośród polskiego ludu, nie był zwolennikiem gwałtownej germanizacji, a przeciż 50-letnią pracą

swoją nie dopiął nawet do tego, ażeby po nim było komu »Gazetę Lecką« wydawać, owszem musiał, gdy już sam nie był w stanie, wydawnictwa tego kilka lat przed śmiercią zaprzestać. Dla czego? Nie dla tego, aby Mazurzy po polsku czytać nie chcieli, lecz dla tego, że dla braku **przywiązania** i miłości do ojczystego języka i **narodowości** i wobec upatrywania w Niemczyźnie zbawienia dla polskiego ludu, nie ma nikogo, co by dla ludu polskiego umiał i chciał pracować, pisać, budzić go, oświecać i prowadzić. Brak **poczucia narodowego** staje się przyczyną opuszczenia ludu ze strony inteligencji czyli wykształconych ludzi; a brak **poczucia narodowego w ludzie** przyczynia się do tego, że lud nie czyta, nie myśli o sobie, że **upada duchowo i zwolna grzęźnie w ciemnocie.**«

Czyż w obec powyższych, smutnych a prawdziwych doświadczeń z sąsiedztwa śmianoby twierdzić, że nie jest zgubną dla ludu polskiego polityka, jaką chcą prowadzić przyjaciele »Warmiaka«? Lepszych dowodów nie potrzeba i spodziewamy się, że jeżeli w obozie Warmiakowym są ludzie, którzy chcieliby utrzymać język i pisma polskie, jeżeli dalej są tacy którzyby się za Polaków mieli, to przecież ostatecznie uznać muszą, że obok religijnego, powinna każda gazeta polska mieć i kierunek **narodowy**, to jest ten, który się o utrzymanie narodowości stara. A ta narodowość u nas jest tylko **jedną**, polską, **niepodzielną**, a sięgającą wszędzie, gdzie lud polski mieszka. Taki kierunek narodowy, nie żaden grzeszny i zakazany, ale **jedynie nas zbawić mogący**, objawia się i w »Gazecie Olsztyńskiej«, a każdy, pan, chłop czy ksiądz, ubogi czy bogaty, uznać musi, że innego kierunku dla nas być nie może, jeżeli i zbawienie duszy mając na oku, jako Polacy także w kaszy zjeść się dać nie chcemy.

W końcu podajemy to, co pisze pewne młodostoweńskie pismo, a co stósuje się do tych, którzy nie mogą lub niechcą nic dla sprawy polskiej uczynić, jeszcze jej szkodzą pod pozorem, że bronią sprawę katolickiej. Pismo to pisze tak:

»Dla nas narodowość nie jest pustym wyrazem, ale jest siłą, która daje ludzkości popęd do wszechstronnego zdrowego postępu. Naszym domowym przeciwnikiem, którzy nam zarzucają,

że broniąc ideałów narodowych, nie wiemy czego bronimy i do czego dążymy, że narodowość i walka o nią jest bezcelową, że tylko interes religijny mieć powinniśmy na oku, odpowiadamy, że właśnie bardzo dobrze wiemy, dokąd zmierzamy i czego chcemy. Nasz cel jest jasnym, jeżeli jest narodowym, wszyscy wiemy dokąd dążymy i czego chcemy: rozwoju umysłowego i ekonomicznego naszego narodu i całej słowiańszczyzny.

Ta okoliczność, że naszym przeciwnikiem jest Niemiec-katolik, jednej z nami wiary, nie powinna nas zaślepić, owszem tem czujniej stać winniśmy na straży.

Jeżeli duchowienstwo nasze uważa siebie za powołane do godzenia sporów narodowych, jeżeli nie chce stawać na czele naszego ruchu narodowego, aby tem samem nie stać się wrogiem swych parafian niemieckich, ich duszpasterstwu pozostawionych, to niechże nam pozostawi obowiązek bronięcia interesów narodowych i w naszej agitacji nie upatruje zdrożności i tendencji siania wśród ludności katolickiej niezgody.«

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Cesarz niemiecki pojechał 20 b. m. na Wartburg, gdzie, jak co rok w tej porze, zabawi kilka dni, a ztamtąd pojedzie na urodziny i imieniny króla saskiego Wojciecha. — Zdaje się, że rząd niemiecki nie będzie się silił, by projekt przewrotowy przeprowadzić, a to dla tego, że nie chce zerwać z wpływami liberałami, którzy nie życzą sobie, aby ten projekt przyjęto, jak wyszedł z komisji.

— W miesiącu marcu sfabrykowano przeszło 296 tysięcy hektolitrów czystego alkoholu w całym królestwie pruskiem. Przeszło 142 tysiące hektolitrów oddano do użytku w tym miesiącu. Z tego można nabyć wyobrażenia o tem, jak wiele gorzałki wypijają ludzie w Prusach. Gdyby nie gorzałka, o ile byśmy byli Polacy bogatsi i zdrowsi na ciele i na duchu?

— Od 1 kwietnia opłacają wszyscy, który posiadają majątek wartujący 6000 marek, podatek majątkowy, delikatnie przez ministra nazwany: podatkiem uzupełniającym (Ergänzungssteuer). Tenże podatek miał wynosić 50 fen. od każdego tysiąca marek majątku. Rząd się spodziewał, że z tych 50 fen. zbierze



się w całych Prusach 35 milionów marek. Tymczasem komisye podatkowe przekonały się, że tyle nie będzie. Z tego powodu nałożą podatku 53 fen. za każdy tysiąc marek majątku. Niektórzy przyjaciele rządu głoszą, że byłoby się więcej tego podatku zebrało, gdyby ludzie musieli składać deklaracyą piśmienną, jak przy podatku dochodowym. Skoro nie ma deklaracyi, niejedni utai z majątku, co będzie mógł.

— W Wielką Sobotę pojedynkowali się dwaj wysocy urzędnicy dworu cesarskiego. Jeden drugiego postrzelił. Właściwie miały się odbyć 3 pojedynki, lecz zgodzono się na jeden, a los rozstrzygnął, kto z owych trzech na placu ma stanąć. Gazety, które są przejęte duchem chrześcijańskim, ganią ten pojedynek ostro i piszą, że skoro wiecy panowie taki zły, pogański i religii się sprzeciwiający przykład ludowi dają, to nic dziwnego, gdy socjaliści wołają, iż owi panowie w gruncie rzeczy zasady wiary lekceważą. Gdyby jaki prosty człowiek drugiego postrzelił, dostanie się do więzienia, a wielkim panom to uchodzi, bo chociaż ich sądy skazują, to zazwyczaj kara w części darowana im zostanie.

— Z całych Niemiec wyemigrowało w miesiącu marcu rb. do krajów zamorskich przez porty niemieckie Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam razem 3036 osób. W roku zeszłym w tym samym miesiącu wyemigrowało 6583 osób.

**Austria.** W Wiedniu wybuchł strejk pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi w tamtejszych cegielniach. Zastrejkowało około 10 tysięcy robotników, którzy postanowili tak długo nie wracać do pracy, dopóki im płaca nie zostanie podwyższona. Skutkiem strejku nie można w cegielniach cegieł wypalać. Przedsiębiorcy budowli są z powodu tego w wielkim ambarasie. Chcą wszystkie cegły zakupić, jakie cegielnie mają jeszcze na zbyciu. Właściciele cegielni otrzymują bardzo wielką liczbę zamówień. Strejkujący robotnicy stanęli przed cegielniami i chcieli przeszkodzić ładowaniu cegieł z cegielni na wozy. Policya chciała temu przeszkodzić i z powodu tego przyszło pomiędzy policyą a robotnikami do starcia. Policjanci musieli dobyć pałaszów. Kilkanaście osób zostało ciężko rannych. Policji udało się w końcu rozpedzić tłumy robotników.

### WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI.

W nocy na poniedziałek Wielkanocny dało się czuć silne trzęsienie ziemi w południowo-wschodnich krajach koronnych Austrii, szczególnie we wszystkich krajach alpejskich, w

Pobrzeżu, Kroacyi, Sławonii, Bośni i Hercegowinie. W północnych i środkowych Włoszech było to trzęsienie ziemi bardzo gwałtowne i trwało począwszy od 11 w nocy do poniedziałku 7 godziny rano z małemi przerwami. Zrządziło wielkie spustoszenia, zabijając w niektórych miejscowościach ludzi. Najbardziej dotkniętą została Kraina.

Podczas trzęsienia ziemi panowały w Krainie i Istrii srogie zimno i wielkie burze.

W Wiedniu dało się czuć trzęsienie o godz. 11 min. 18 w nocy, ale bardzo lekko, tak, że mało kto to spostrzegł; gdzieś tam zegary stanęły i dzwienią okna lekko.

W Riece był strach nie do opisania. Ludzie wybiegli z domów i chronili się na parowce i barki. Kominy waliły się, obrazy i zegary spadały ze ścian. Przedstawienie w teatrze przerwano; mieszkańcy przebyli noc w wolnym polu.

W Tryeście trzęsienie ziemi zaczęło się o godz. 11 $\frac{1}{4}$ , pierwsze wstrząśnienia były bardzo gwałtowne; domy chwiały się bardzo groźnie, szczególnie na wyższych piętrach wszystkie przedmioty, które nie były przymocowane, pospadały. Wiele ludzi zostało wyrzuconych z łóżek; półnaczy chronili się na ulice, gdzie odgrywały się straszne sceny, gdyż mniemano, że całe miasto musi runąć. Mieszkańcy szukali schronienia na wozach, okrętach i czolnach i tam noc spędzili. Małe dzieci poumieszczano na publicznych placach w wozach; wstrząśnienia trwały do 7 godz. rano. Wiele osób straciło ze strachu mowę; liczne budynki są uszkodzone; kilka kominów się zawaliło.

Miasto Cyleja przebyło okropną noc wskutek nadzwyczaj silnego trzęsienia ziemi. Pierwsze gwałtowne wstrząśnienie nastąpiło o godz. 11 min. 16 w nocy. Wiele domów zostało mocno uszkodzonych. Tłumy ludzi powybiegały z domów, szczęściem nikt nie doznał uszkodzenia. Wstrząśnień było 7, ostatnie o godz. 4 min. 22 rano. W wielu domach porysowały się mury, z sufitów pospadały wielkie kawałki tynku, obrazy ze ścian pospadały, zegary ze stukiem biły się o ściany, okropne trzeszczenie zagłuszało wszystko. Ludzie uciekali z domów, całe miasto było na nogach, spadające kominy poraniły ciężko uciekających, zapełniły ulice kupami gruzu. Gdy nastąpiły dalsze wstrząśnienia, uciekali ludzie do parku miejskiego lub na pola, w koszulach wybiegali na ulice. Rzeka Sanna w ciągu kilku minut wystąpiła z brzegów. Popłoch nieopisany, mieszkania spustoszone, wieża na dworcu kolejowym stoi ukośnie. Płaczące dzieci i kobiety przebyły całą noc w polu, garnizon również opuścił zagrożone koszary i stał również w polu. Z okolic Cyleji donoszą również o silnem trzęsieniu ziemi. Pewien pomocnik handlowy z Tryestu, bawiący tutaj, dostał ze strachu pomieszania zmysłów.

Trzęsienie ziemi w Lublanie stało się prawdziwą katastrofą. O  $\frac{1}{2}$  12 w nocy rozpoczęły się wstrząśnienia ziemi i z małemi przerwami trwały aż do godz. 7 rano. Wiele domów jest uszkodzonych, 10 osób ciężko rannych. W ogóle zaliczono tu 25 wstrząśnień, w tej liczbie kilka bar-

dzo gwałtownych. Dotychczas znaleziono dwóch zabitych, a rannych naliczono bardzo dużo. Ludność jest okropnie przerażona. Dworzec został mocno uszkodzony. Pierwsze wstrząśnienie było nadzwyczaj silne, tak, że z mnóstwa domów pospadały kominy na ulice, przyczem wiele osób zostało rannych, a jeden feldwebel zabity. Na pół nady wybiegali ludzie na ulice, gromadzili się na placach zanosząc modły do nieba. Chorzy ratowali się na wolne miejsca. Ani jedno mieszkanie nie pozostało bez uszkodzeń, wieże kościelne poprzeczyły się na ukos, na ulicy kolejowej jeden budynek runął. Zamek jest tak bardzo uszkodzony, że musi być zupełnie rozebrany. Kilka ulic musiała policya zamknąć, gdyż wszystkie domy tamże grożą zawaleniem się. Nabożeństwa odprawiano dziś na placach publicznych. Około godz. 10 w dzień nastąpiło ponowne wstrząśnienie, którego skutki były okropne. Dwa dalsze domy runęły. Cała ludność siedzi na wolnem powietrzu na brzegach rzeki Lublanki. O godz. 9 wieczorem wszystkie domy w mieście były delożowane, patrole nie pozwalają nikomu chodzić po mieście, piechota ustawiona jest na podwórzu koszarowym, chorzy powynoszeni ze szpitalów leżą na placu pod namiotami. Ulice zawalone są rumowiskiem. Pewna dziewczyna 18-letnia została przez walący się mur zabita.

Ze wsi okolicznych doniesiono dotychczas o 4 wypadkach zabicia. Wiele rodzin opuszcza miasto. Lekkie wstrząśnienia powtarzają się wciąż jeszcze. W Sawie oberwała się część góry i zawałiła tor kolejowy, wskutek czego pociąg pospieszny jadący do Wiednia spóźnił się o trzy godziny. W Stein naliczono 25 wstrząśnień, kominy z domów pospadały. W Mannsburgu runął ołtarz główny w kościele. W Modica zawaliło się kilka domów, przyczem trojedzieci zginęło. W Lees i Oberloitsen również ludność opuściła domy, które są mocno uszkodzone.

### Wiadomości kościelne.

**Warmińska dycezya.** W przyszłą niedzielę odbędzie się w katedrze fromborskiej święcenia dyakonów. W następną niedzielę, 3 maja otrzymają ci dyakoni święcenia kapłańskie.

— W Królewcu w trzy święta Wielkanocne odbyło się, jak corocznie, 40-godzinne nabożeństwo. Ks. dziekan Szadowski zaprosił na tę uroczystość Ojca Benedykta z Wrocławia, który w Świętejsiekierce odprawiał misyą. Ojciec misjonarz miał dwa kazania, na które zeszło się wiele ludzi. Dwóch chłopców i dwoje dziewcząt szkolnych, dwóch mężczyzn z bractwa Serca Jezusowego i po dwie panny z wyższych stanów klęczały nieustannie przed Najświętszym Sakramentem.

— Do warmińskiego seminarium duchowego przy rozpoczęciu letowego półrocza wstąpiło 13 alumnów.

**Częstochowa.** W Wielki Czwartek dorocznym zwyczajem dopełniono ceremonii zmiany sukienki na cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Ceremonia odbyła się o godz. 4-tej rano; obraz wyjęto z ołtarza, złożono na stole w specjal-



nie przeznaczonej do tej ceremonii celi po za wielkim ołtarzem w kaplicy i po odmówieniu stosownych modłów oraz odśpiewaniu litanii zdjęto »sukienkę brylantową« i założono »sukienkę perłową«, przyczem obecni księża i osoby świeckie stwierdzili, iż na wyobrażeniu oblicza Najświętszej Panny, pomimo historycznych skaz, dokonanych świętokradzką ręką, nie było ani śladu pyłu, tymczasem sukienka i korona wymagały okurzenia, czego specjalnym mieszkaniem dokonano. Sukienkę, która ozdabiała obraz w roku zeszłym, złożono w skarbcu. — W tych dniach wyświęcony został na presbytera alumn seminarium włocławskiego, Paulin Alfons Franciszek Jędrzejewski. — Zawieszony w tych dniach wielki świecznik w kościele jasnogórskim przedstawia wartość 1200 rubli i stanowi bardzo ładną ozdobę.

**Rzym.** W pierwsze święto wielkanocne było przeszło 800 pielgrzymów, po części Niemców i Anglików, obecnych na mszy św. odprawionej przez Ojca św. na sali Ducale. Podczas mszy św. śpiewał słynny chór śpiewaków sykstyńskich, którzy w podziw wprawiali obecnych swym mistrzowskim śpiewem. Po nabożeństwie udzielił Papież pielgrzymom błogosławieństwa apostolskiego.

**Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

**Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.**

\* **Olsztyn.** Woźnica spedytora p. G. wjechał w sobotę wieczorem w okno wystawne kupca p. Fischera przy ulicy Prostej i wytłoczył szybę w wartości około 200 marek.

— W tutejszym polsko-katolickim Towarzystwie »Zgoda« miał zeszłej niedzieli gość, pan Ch. bardzo zajmujący wykład o Galicyi i tamtejszych źródłach nafty (petroleum). Życzyć wypadałoby, aby członkowie liczniej na zebrania się stawiali. Przypominamy, iż członkowie mają i tę korzyść, że w razie śmierci wypłaci Towarzystwo 30 marek na pogrzeb.

— W numerze 6-tym »Gazety Olsztyńskiej« z roku bieżącego zamieściliśmy wiadomość z berlińskiej »Morgenzeitung«, że gdzieś w Zachodnich Prusach podoficer miał w ten sposób uczyć żołnierzy, jak się mają przy Komunii św. zachowywać, że dawał im kuleczki z chleba, które popijali wodą z dzbana. W tej sprawie stał dziś redaktor naszej Gazety p. S. Pieniężny przed sędzią śledczym, gdzie go pytano, z kąd tę wiadomość wyjął i w jakim celu. Spodziewamy się, że po wyjaśnieniu, jakie daliśmy, sprawa ta umorzona zostanie.

— Doskonałą odprawę otrzymał »Warmiak« i jego zwolennicy od »Gazety Toruńskiej«, odn. »Codziennej«. Artykuł ten podamy w przyszłym numerze w wyjątkach, dziś tylko zaznaczymy, że patronowie Warmiaka po prostu brudnie postępują sobie z naszym pismem. Oto po dwa kroć już pisywali do »Gazety Codziennej« w Toruniu przeciw naszej Gazecie, niby »imieniem kilku«, lecz podpisu swego nie położyli. Na szczęście niczego nam zarzucić nie mogą, oprócz tego, że **budzimy**

**ducha polskiego.** I to ma być zbrodnia? To jest i zostanie dla nas chlubą, a do patronów Warmiakowych wołamy słowami św. Pawła: **„Ducha nie gaście!“**

— Tutejszy »Volksblatt« w sobotnim numerze przypisał łatkę bylemu posłowi p. Józefowi Kościelskiemu. Piszę on, że pozasłużbowy turecki generał dywizji Sefer-basza rodził się jako Władysław Kościelski, a że sądząc po zmianie nazwiska, był zapewne renegatem, tj. zaprzańcem. Tymczasem »Volksblatt« się myli, bo Sefer-basza był zawsze Polakiem i katolikiem. Dalej pisze, że p. Józef Kościelski jest zięciem żydowsko-polskiego bankiera Blocha i że jest także poetą — jak widać, to nie wszyscy poeci są tak przezorni w wyborze swoich krewnych, jak p. Józef Kościelski. Nie przypuszczamy, aby »Volksblatt« nie znalazł do tyła stosunków polskich, aby bez złej woli podobne wersje w świat puszczał. Bankier Bloch nie jest żydem, ale znanym finansistą warszawskim. Zresztą po co »Volksblattowi« zojhdzać Polaka p. J. Kościelskiego — niech no się lepiej rozpatrzy między swymi landsmannami, ilu to wśród nich spekulantów, którzy biorą sobie luterki za żony. P. Kościelski tegoby nie zrobił, wiadomo bowiem, że pani Kościelska jest katoliczką. Niech więc »Volksblatt« swoim łaty przypina, a nie Polakom, którzy są w tem szczęśliwym położeniu, że odziedziczają milionowe spadki. Gdyby jeno który z jego landsmannów otrzymał spadek milionowy, »Volksblatt« zapewneby mu kadził, a wychwalał i bił czołem.

\* **Stary Wartembork.** Karczmarz p. Poetsz sprzedał swą posiadłość za 28 tysięcy talarów panom Sass z Olsztyna i Anker z Ornety. Panowie ci sprzedali już większą część posiadłości za 25 tysięcy talarów i zarobią na tem dobrze. Żle to, że tylko żydzi na katolickich majątkach się dorabiają.

\* **Olsztynek.** W Żelaźnie włamali się krótko przed świętami złodzieje na probostwo. Wytłoczywszy szybę do pomieszczenia, poodbijali szafy i komody, lecz nie zdołali nic zabrać, gdyż ich służąca spłoszyła. — Tutejszy inspektor powiatowy szkolny p. Drygalski przeniesiony zostaje na własne życzenie do Elka.

\* **Toruń.** Straszną popełniono tu zbrodnią w drugie święto Wielkanocne. Pewien żołnierz z pułku piechoty odprowadzał swą kochankę do domu, w tem napada go zgraja żołnierzy od konnicy, uderza na niego i rani śmiertelnie — pannę zaś zgwałcono. Pomimo napomnienia pewnego rzeźnika, żeby się upamiętali, żołnierze niby zwierzęta pastwili się dalej nad biednymi ofiarami. Kara zasłużona zapewne ich nie minie.

\* **Czersk.** Wczoraj odjechało ztąd 1300 osób na Zachód na robotę. Ranny pociąg zaledwie trzecią część mógł zabrać, dla tego reszta dopiero następnymi pociągami odjechać mogła. Nawet nadzwyczajne pociągi, które bywają ku temu zamówione, nie mogą pracy podolać. Dziś to samo, gdyż już od samego rana snują się furmanki jedna za drugą, przywożąc świeże transporta. Znajduje się bardzo wiele ludzi z okolicy Śliwie, a nawet Osia. Dużo folwarków w Saksonii zamówiło po 2 i 3 sta robotników. Do pewnej cegielni także w Saksonii odjechało dziś około 60 osób. Patrząc na tę gromadnie wychodzącą ludność zdaje się jakoby już wszyscy nasze strony opuścić mieli i tylko połowa bodaj pozostanie w domu. Dla tutejszych pracodawców wynikają ztąd nie małe straty. Niejeden młodzieniec lub dziew-

czyna opuszcza pracę w fabryce lub służbie, aby iść w świat daleki na zarobek. Chęć wędrowki przechodzi już w młode pokolenia; dziewczyna zaledwie ze szkoły wyjdzie, a już marzy o jechaniu, choćby na kraj świata. Bądź co bądź, te wędrowki za robotą, jakie młodzież nasza od zarania swego życia podejmuje, nie przyniosą dla niej zbyt wielkich korzyści materyalnych, a szkody duchownej bardzo wiele. Na razie nie ma na to lekarstwa. Przemysłu domowego jaki np. w innych prowincjach jest rozwinięty, nie masz u nas, dziwić się więc za nadto nie można owym gminoruchom.

## ROZMAITOSCI.

**Niewinnie skazany ksiądz katolicki.** Nie ma jeszcze 5 lat, jak gazety pisały, że we Francyi ksiądz katolicki pewną bogatą panią zabił i zrabował. Z widocznym ukontentowaniem pisały i rozwodziły się wtenczas wszystkie liberalne gazety o tem zająsci i cieszyły się niewymownie, gdy sąd przysięgłych skazał biednego księdza na dożywotnie więzienie i na wywiezienie go do Nowej Kaledonii w Australii do kolonii karnych pomiędzy najgorszych zbrodniarzy. Nieszczęśliwy był proboszczem, nazywa się Dimolen i mieszkał w biskupstwie Es. Jak się teraz wykazało, był on ofiarą tajemnicy spowiedzi św. Słowo jedno byłoby go mogło wyratować, milczał jednak, nie chcąc powierzonej mu spowiedzi tajemnicy zdradzać. Przed rokiem umarł rzeczywisty zbrodniarz. Na łożu śmiertelnym zeznał on wobec kilku świadków swoją zbrodnią i powiedział, że w tym samym dniu, w którym zbrodnią popełnił, wyspiewał się u ks. Dimolen, aby w ten sposób księdza, który mógł mieć na niego podejrzenie, do milczenia zmusić. Tak więc z cierpliwością nadzwyczajną wstyd, hańbę i wszelkie udręczenia we więzieniu szlachetny ksiądz znosił, aż dopiero teraz po zeznaniu mordercy wolność mu wrócono i sąd niewinność jego uznał.

**Cesarz** napisał nadwornemu kaznodziei w albumie następujące słowa:

»Wer auf Gott vertraut  
Und feste um sich haut,  
Der hat nicht auf Sand gebaut«, —

czyli po polsku:

»Kto w Bogu szuka obrony  
A rąbie na obie strony,  
Ten nie będzie pogrzebiony.«

**Późny wiek.** Paryski »Petit Journal« donosi: Prefektura w Lille miała w tych dniach wizytę emigrantki polskiej, wdowy Rostowskiej, która liczy obecnie 112 lat i przyszła odebrać osobiście małą rentę, jaką jej wypłaca rząd Rzeczypospolitej. Pani Rostowska miała bardzo ruchliwe życie. Jako markietanka odbyła kampanię rosyjską. Dziewięć kobiet była w 12 bitwach, 2 razy była ranna i jest ozdobiona orderem Srebrnego Krzyża. Od 20 lat mieszka w Aniches i ma dotychczas rzeźwość umysłu, wyborne zdrowie, ale nieco już osłabioną pamięć. Ubodzy w Aniches mają w pani Rostowskiej pełną poświęcenia dobrodziejkę. Pani Rostowska, Mazurkiewiczówna z domu, wychowała 15 dzieci, a obecnie żyje w osamotnieniu. Ostatni jej syn umarł kilka lat temu, przeżywszy lat 80.

## Zegarek

znaleziono na szosie pomiędzy Jondorfem a Zazdrością. Kto zgubił może go odebrać u Andrzeja Kenzbock, ulica Oberqerstrasse nr. 6 (Spritzenhaus.)



# Jedyny hurtowny katolicko-polski interes w Gdańsku!

Niniejszem zwracam uwagę pp. **kupcom i karczmarzom**, iż z dniem dzisiejszym rozpoczynam interes **hurtowny** towarów kolonialnych, win, wódek, cygar itd. Fachowa znajomość, możliwość zakupna krajowych, jako też i zagranicznych towarów tylko za gotówkę, pozwalają mi stawić ceny niżej, aniżeli **każdej** innej konkurencji. Poniżej umieszczam ceny niektórych najczęściej używanych artykułów:

Sklep win: Johannisgasse 41.	Smalec amerykański w beczkach	99—137 m.	<b>Pieprz czarny</b> Singa-
	oryg. za centnar . . . . .	31,00 m.	pore za centnar . . . . .
	Mydło szare Ia natur. za ctr.	14,50 m.	Modra mączka do prania, do
	„ białe „ „ „ „	14,75 m.	sprzedaży à 5 i 10 fen. za funt
	Petroleum Ia am. w beczkach	11,15 m.	Smarowidło na wozy za cent.
	incl. za centnar . . . . .	11,15 m.	Syropy roz. . . . .
	Cykorya szczecińska i magde-	13,50 m.	Herbaty rusk., ang. itd. funt
	bursko za centnar . . . . .	13,50 m.	Masło (Margaryna) po cenach
	Karmelki . . . . .	23,50 m.	Cygaro w rozm. gat. od 2,25 m.
	Cukier mielony (Faryna) „ „	21,50 m.	Jako też wina: czerwone, francuzkie,
	Cukier w głowach . . . . .	22,75 m.	portowe, węgierskie słodkie i wytrawne,
	Cukier w kostkach . . . . .	23,25 m.	rum, cognac, po jak najtańszych cenach.
	Cukier brunatny (Candis) „ „	32,00 m.	Wszelkie gatunki likworów B. Kaspro-
	Kawa w 21 rozmaitych gatun-		wicza z Gniezna po cenach fabrycznych.

Spichlerz towarowy: Haeckergasse 41/42.

Ceny powyższe są tylko dla **hurtownych** odbiorców. Wysyłka uskutecznia się za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem należności. Nadmieniam także, iż dla oszczędzenia kosztów podróżujących nie wyśłam. Ceny moje będą częściej podawane w pierwszorzędnym naszym piśmie zachodnio-pruskich, jako to: »Gazecie Codziennej« i »Gazecie Gdańskiej«.

Gdańsk, dnia 1 kwietnia 1895.

Z szacunkiem

**MAKSYMILIAN JANICKI,**

Gdańsk (Danzig).

Skład główny: przy Rybim rynku (Fischmarkt)

**S. Fischer, Olsztyn.**

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

**skład butów i trzewików.**

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

**S. Fischer, Olsztyn.**

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

**S. Fischer, Olsztyn.**

Prosta ulica 10.



Pozwalamy sobie niniejszym donieść, że panu **Maksymilianowi Weber**

**W OLSZTYNIE, PROSTA ULICA 5,**

(dom p. Kleinfeldt'a) zleciliśmy **jedyny skład** naszych fabrykatów, jako i nasze zastępstwo dla Olsztyna i okolicy.

Neumühl przy Rastemborku, 12 kwietnia 1895.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, pozwalam sobie niniejszym jak najuniżej donieść, że w miejscu

**Prosta ulica 5,**

otwieram dnia **22 kwietnia r. b.**

**sprzedaż wszelkich fabrykatów mącznych z wschodniopruskich młynów handlowych Neumühl**

i polecam wszelkie gatunki mąki w znanej, znakomitej dobroci, odważone w miechach, po jak najtańszych cenach.

Olsztyn, 12 kwietnia 1895.

Z wysokim szacunkiem

**Maksymilian Weber.**



## Kilka posiadłości

**wiejskich i miejskich**, jako też i kompletnie urządzona **farbiernia** dobrze zaprowadzona, jest na sprzedaż pod **korzystnymi warunkami spłaty** przez kupca **p. Kłodzińskiego** w Olsztynku (Hohenstein Ost Preussen.)

Eksportuje do różnych krajów.

**B. KASPROWICZA**

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

**parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych**

wyrabia i poleca 50 rodzajów wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową **Nalewkę.**

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku Dreźnie i Hamburgu.

**W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.**

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

**„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“**

Drukiem, nakładem i pod redakcją Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)